

KURJER WARSZAWSKI

D. 15. Marca.

WTOREK.

ROK 1831.

N^o 73.

WSPOMNIENIA.

Przywileje Zygmunta III, miastu Ostrołęce 1597.

Naczelnny Wódz w rozkazie dziennym d. 13 b. m. wydanym oświadczył, iż Pułkownik *Krysiński* Dowódca Zamościa i Officerowie załogi tej twierdzy, tudzież Żołnierze, w licznych i korzystnych wycieczkach, przeciw nieprzyjacielowi, oraz w wyprawie do *Uściługa*, dobrze się sprawie ojczystej zasłużyli. — Wczoraj w Sądzie Najwyższym odbywała się sprawa o znaczną część tej ziemi w *Grochowie*, na której się w zeszłym miesiącu tak krwawe odbywały walki. — Dziś odbędzie się losowanie Obligacji Udziałowych. — Wczoraj znowu przybyło do Warszawy 20 kilku dezertorów Ros. — Po odezwach i listach *Feldmarszałka Dybicza* zapewniających, że Rosjanie jako pełni ludzkości odchodzić się będą z wziętą z bezbronnemi, któżby się spodziewał, że się sprawdzą doniesienia jakich się ledwo barbarzyńcy nie chrześcijanie dopuścić kiedy mogli. We wszystkich miejscach, które opuszcza nieprzyjaciel lub w które wraca, chociaż znajducie mieszkańców bezbronnych, zostawia ślady mordercze. *Puławy* doświadczyły tego go najbardziej; dosyć jest przytoczyć, że jednemu z tamecznych urzędników, szanownemu starcowi, wyłupiono oczy! — Ordynatowa *Zamojska* przybyła na kilka dni do *Warszawy*, wczoraj wyjechała w *Krakowskie*. — Mówią że *Jen: Dwernicki* znowu zabrał kilkaset ięćców. — *Panna Garnerin* przyzwyczajona do największych niebezpieczeństw, postanowiła odwiedzić *Warszawę* w chwili krwawej wojny, i za pierwszą sposobnością wzniesie się balonem, oraz spuści się na ziemię za pomo-

cą *spadochronu*. Mieszka u *P. Szowo* z swym ojcem.

(*Art. nad.*) W zeszłym tygodniu, w pewnym domu w Warszawie, lokator Żyd chciał przebić Rządę bagnietem. Właściciel domu czynił przełożenie o tem na piśmie Kommissarzowi *Cyrkułowemu*. To jest delikatna materja, Żyd, mówi Kommissarz do Właściciela; czemu się Pan nie udasz wprost do *Wice-Prezydenta*, na co mię chcesz kompromittować? Właściciel oświadczył że Kommissarz jest pierwszą Instancją i najbliższym stróżem bezpieczeństwa publicznego w cyrkle, że zatem do niego najprzód udać się był powinien. Jednakże poszedł właściciel do *Wice-Prezydenta* który go iak najuprzejmiej wysłuchał i polecił podwładnym urzędnikom ażeby Żyda aresztowano. Jeden z tych pod-urzędników, odłożył ten interest do 24 godzin, najpodobniej także przez delikatność dla Żyda, wymawiając się pilniejszymi sprawami. Tak więc właściciel domu widząc że droga sprawiedliwości w drodze policyjnej była dla niego nieiako zamkniętą, udał się do nowego teraz *Gubernatora Miasta*. W pół godziny zesłano *Audytora* na miejsce czynu, wysłuchano świadków, zaarrestowano Żyda; oddano go pod Sąd wojenny, i ukarano podług przepisów bez żadnego pobłażania. Otóż, dzięki Bogu! przecie iest aby iedna władza w mieście która zniosła niewola, w iakiej byli chrześcijanie względem Żydów, za pomocą policji *Warszawskiej*!

Dozór Szpitali Wojskowych. Uzyskawszy od Rządu Narodowego pod dniem 10 b. m.

i r. upoważnienie do użycia funduszu z ofiar dobrowolnych na rzecz Szpitali czynionych; na dawanie zasiłku na drogę i opędzenie pierwszych potrzeb rannym z Szpitala wychodzącym, z przyjemnością podaje to do wiadomości publicznej w tem przekonaniu, że przeznaczenie to ofiar dobroczynnych miłem będzie sercu tych którzy je złożyli i pomnożą liczbę tych którzy Woiownikom naszym za ojczyznę cierpiącym wsparcie nieść zechcą.—Prezes *X. T. Lubieński.*

Rada Muniicy: M. S. Warsz. Gdy już Pułki Warszawskie stanęły w Szeręgach walecznych obrońców kraju, gdy już Wódz Naczelny Siły Zbrojnej Narodu oświadczyć raczył pochwałą i zadowolenie Rządu dla Obywateli i Mieszkańców Stolicy za porządne i wzorowe wystawienie tychże Pułków, następnie teraz obowiązek zaspokoienia kosztów, których wystawienie to nieodzownie wymagało. Gdy już rozpisz składkę na ten cel na właścicieli domów w Stolicy i Lokatorów przez Radę Muniicy złożone są przesłane właściwym Kassom do poboru, mianowicie składkę właścicielskich do Kassy Główny; Ekonomii; M. Warsz. a składkę Lokatorskich do osobnej Kassy poborowej obok Deputacji Kwaternicznej w Ratuszu Głównym urzędzonej; wzywa więc tak Właściciele Domów iako też i Lokatorów aby z należyłości na nich rozpisanych respective Kassach iak najspieszniej uiszczają się chcieli, tym pewniej że w razie doznanego spóźnienia, Rada Muniicy z przykrością do środków eksekucyjnych przystąpićby musiała.—Prezydent *Węgreczki* Sekcji: *Jen: Jahołkowski.*

(Arty: nad:) Od dawna byłem ciekawy poznać bliżej Pułk 4 linjowy, o którym już tyle słyszałem, tych bohaterów którzy walcząc mężnie na polach *Zakrzewa, Dobrego* i pod murami *Grochowa*, i we własnej krwi

plawiąc słuźalców despotyzmu, zasłużyli najspawiedliwiej na ten wieniec chwały iaki im cała ucivilizowana Europa i potomność gotuje. Onegdaj, to jest w sobotę, niespodziewanie nadeszła dla mnie ta pożądana chwila. O godzinie 8 rano przechodząc ulicą Długą ujrzałem wojsko stojące na placu Krasińskim, widok dobranych żołnierzy, których oczy samą odwagą pałały, widok porządnych szeregów i zrzęcznie rozwiających się linji, zasłanowił mnie na chwilę i iakąs szczególną sympatją przejęty czułem, że to ten pułk być musi którego ty czułem tak pragnął poznać. Jakoż zbliżywszy się z zadowoleniem przekonałem się o prawdziwości uczuć moich. Według zwyczaju mego wdałem się w gawędkę z jednym Jegomością młodym ale pełnym rozsądku, ile go poznać mogłem, który iak mi oświadczył, jest tegoż pułku Lekarzem, on to uwiadomił mnie że ta parada była przedwstępna do wielkiego obrzędu, to jest rozdania Krzyżów zasłużonym żołnierzom, mówiąc mi, że z każdej Kompanji przedstawiono 4ch żołnierzy i 1 Podofficera, a 12 Officerów z całego Pułku. Po tych słowach widząc zadumienie moje, mówił dalej, niechaj Pana nie dziwi, że tak małą liczbę znajduiesz ozdobionych Krzyżami, niesądz aby liczba Krzyżów równała się liczbie zasłużonych, w tym bowiem pułku gdzie każdy żołnierz bohaterem, gdzie dla każdego prócz całosci ojczyzny lub przgonu nie już niema na względzie, każdy się równo ojezynie zasłuźnie, ale kiedy z woli Naczelnego Wodza tyle przystano do pułku tego Krzyżów, zgodzili się zatem żołnierze, ażeby ci się odbierali tylko którym większa nastroęzała się sposobność do okazania mężstwa; Officerowie zaś odbierali je podług starszeństwa. Tu potwierdziła mi się ta wielka prawda, że najlepszy żołnierz jest żołnierz filozof. Cały ten obrzęd dla

nadania przeto większej śmiałości odbywał się przy prezentowaniu bionii. Po skończeniu waleczny *Bogusławski* dotychczasowy dowódca tego pułku a terazniejszy Jenerał Brygady, w krótkich wyrazach pożegnał swoich *wiarów*, zachęcając ich do wytrwałości w mężstwie, ja pożegnałem mego kochanego Doktora i odszedłem przejęty największem ukontentowaniem, i jakim zawsze ufał świętej sprawie naszej, tak dziś poprzysięgam że jeżeli całe Wojsko Polskie takich ma rycerzy jakich ma żołnierzy pułk 4 linjowy, oczyzyzna nasza nie zginie, udałem się prosto do domu abym za świeżej pamięci łatwiej mógł skreślić uczucia moje i wyawić je publiczności. Waleczni rycerze, którzy piersiami waszemi całosć naszą osłaniać, przyjmijcie to krótkie oddanie wam należnej sprawiedliwości jako cząstkę opinji waszej, jaką zemną cały świat wolny podziela. *Obywatel Województwa Sandomierskiego.*

Po zgonie ś. p. *X. Czarnieckiego*, Kapituła Archidiecezji Warsz: obrała Administratorem tejże, *X. Kanonika Paszkowicza*. — Przed kilką dniami kilku naszych Kawalerzystów patrolujących przed przednią strażą nieprzyacielską, znużonych ciągłym czuwaniem, postregli między sobą Kozaka spiącego lecz siedzącego na koniu; pokazało się że także byli snem zimerzeni, a koń Kozaka z swym spiącym jeźdźcem przyszedł do nich. — W czasie bitwy pod *Grochowem* d. 25 z. m. do naszego pułku 1go piechoty linjowej przybył jeden z Gwardzistów naroz: Warsz: prosząc aby przy tym pułku walczył; miał doskonałą dubeltówkę, kilkanaście ładunków i manierkę napełnioną anżyłową. Żołnierze tego pułku świadczą, że ten Gwardzista wystrzelił 11cie razy, i tyleż ubił nieprzyaciół, po każdym wystrzale posilił się z manierki, poczem rzekł „już

manierka jest próżna a ja dopełniłem moiej powinności i odchodzę.“ Żołnierze usciskali go serdecznie i prosili aby powiedział iak się nazywa; nazywam się Polak, taka była jego odpowiedź.

(*Art. nad.*) Dnia 20 Lutego r. b. w bitwie pod *Grochowem* gdy Maior *Zembrzycki* dowódca Bataljonu Weteranów czynnych, został ranionym, w tejże chwili ogłoszonym przez Officerów został Dowódcą Poręcznik *Berent*, który widząc iż nieprzyaciół kilku naszych kolegów uszkodził, usunął się natychmiast naprzd w linji ukośnej o kilkadziesiąt kroków ku nieprzyacielowi, zaś w miejscu usunięcia tego w przytomności całego naszego Bataljonu upadło kul armatnych do 30, a granatów pętko 8, nieprzyaciół ujrzawszy nasz kierunek podobnież szkodził, ale przytomność działających i znościomość szyku bojowego tego Officer'a ochroniła nas kilkadziesiąt a może i kilkuset od śmierci, jednak nie zbacał z swego stanowiska będąc w assekuracji armat w pierwszej linji przed nieprzyaciółem; temu to Officerowi winien cały Bataljon wdzięczność, że dowodząc nami z wielką przytomnością i uwagą a bardziej przez znościomość wojenną iako doświadczony, ochronił nas wielu od śmierci, niezbaczając nic z swego stanowiska i punktu od assekuracji armat w pierwszej linji będąc przed nieprzyaciółem. Składamy ci wdzięczność naszą, niech ci Bóg dopomaga we wszystkich działaniach wojennych w sprawie naszej Ojczyzny. *Żołnierze Bataljonu Weteranów czynnych.*

Król *Saski* ma złożyć koronę, i resztę życia spokojnie przepędzić. — *Xżne Angulem* i *Berry* mają się udać do Hiszpanji. — W Niemczech znowu wznawiają się zaburzenia. — Minister francuzki *Sebestjani* złożył swe dostojęństwo, ieszcze nie jest z pewnością wiadomo

kto go zastąpi. Ten Minister niesprzyiał sprawie Ludów. — Sejm związku *Niemieckiego* postanowił aby wszyscy *Xiążęta* iak najspieszniej dostarczyli wojska kontyniensus; a zatem zanosi się na powszechną wojnę. — W departamencie *Garony* we Francji urodził się chłopiec którego nogi zupełnie kształt rak mają. Rodzice mają projekt kazać uczyć go rękami grać na skrzypcach, a nogami na arfie i tak jeżdżąc po świecie z tym podwójnym muzykiem, ukazywać go za pieniądze.

Pewna Osoba najlepszej konduty, niemogąc dla słabego wzroku wstąpić wazeregi Linjowe: Wojska, pragnie iednakże być użytecznym Synom Ojczyzny w dostarczaniu im żywności, spiesząc za nimi z Wiktualami, których lubo już ma znaczne przysposobienie, brakuje mu iednak ieszcze na kupno konia i potrzebnej bryczki. Czułe Matki któreście wysłały Synów swoich na plac boiu, pamiętajcie że żywność jest im koniecznie potrzebna, podajcie zatem rękę temu który służyć chce Synom waszym, a wasze dary Skład Kunkla przy ulicy Wierzbowej exystujący z wdzięcznością przyjmować będzie. Odbierający zaś takowe, jeżeli mu Bóg życie ocali, za najświętszy obowiązek bierze na siebie, złożyć na Ołtarzu Ojczyzny dług na tak chwałebny zamysł zaciągnięty.

DONIESIENIA.

W domu przy ulicy Sto Krzyskiej pod Nr 1341 w bliskości Krak: Przed: są do najęcia od Wielkiej Nocy różne **LOKALE** po kilka pokoi, obejmujące, do każdego z nich jest Kuchnia, Piwnica, Drwalnia i Góra, wszystkie Lokale są nowo restaurowane i ozdobnie malowane, dają się połączyć lub rozdzielić, cena nader umiarkowana, Wiadomość w tymże domu na dole u Struza.

Osoba bezżenna, już w pewnym wieku, zaopatrzona attestami konduty, życzy sobie tu w Warszawie lub na prowincji dawać poszatki, ięzyków, polskiego, łacińskiego, franczkiego i niemieckiego z reguły, potrzebującej takowej, znajdzie ją pod Nro 97, przy ulicy Piwnej na 1 piętrze od tyłu.

Idąc dnia onegdajszego wieczorem około godz: 10 przez ulicę Podwal i Senatorską zgubiona została **PELERYNKA SOBOŁOWA**, ktoby taką znalazł, niech raczy oddać do Dru: Kur: War: za nadgródą.

KWIT na Vadium Zp. 60 do Konsensu na Szynk trunków krajowych Starozakonnego Kohu Moszka Hersz wydany zaginał. Uprasza się znalazcy w którego rękach takowy zostaje, aby raczył złożyć do Dru: Kur: War: gdyż kwit prawemu Właścicielowi służy.

Pod Nr 781 przy ulicy Elektoralfiej w Handlu Win i Korzeni potrzebuje jest **TERMINATOR**, umiający czytać i pisać (choć iak po niemiecku) i początki Rachuby, mający lat około 13 do 15. Zyczenie jest, aby mógł być z prowincji, i na koszt Pryncypała.

W domu pod Nr 1030 przy ulicy Grzybowskiej gdzie kąpiele Żelazne, są do najęcia od Wielkiej Nocy 4 **POKÓJE** i przedpokój z kuchnią, piwnicą, stajnią i wozownią: oraz 3 pokoje w ogrodzie a kuchnią, piwnicą i stajnią, życzący sobie nająć, może mieć część ogrodu do spaceru.

OGIER kasztanowaty, lat 10 mający, ślepy, nadzwyczajnej wielkości, mający łysinę i nogi białe, zaprzężony w chomonicie wraz z wozem szymbowanym dobrym, na ulicy Marymontskiej skradziony został; uprasza się ktoby wiedział o takowym aby raczył donieść pod Nro 2324 przy ulicy Dzikiej, a oprócz wdzięczności zapewnia się przyzwolitą nagrodę.

KLACZ skarogniada, pięcioletnia, wierzchowa, rasy Tureckiej, z kompletnym rżędem kawalerzysty, do sprzedania; dowiedzieć się o cenie w Handlu H. Emie pod filarami przy ulicy Miodowej.

KON wierzchowy, ze stada X. Sanguszki, dziełszy niezdżony do sprzedania jest. Stoi w stajni W. Wasiułńskiego Meczenasa przy ulicy Dzikiej. O cenie dowiedzieć się można pod Nr 2336 na Nalewkach w Stancji W. Radey Karczewskiego, gdzie Właściciel konia do godz: 9 z rana zastać można.

W domu narożnym przy ulicy Dzikiej i Nowolbpie pod Nro 2324, podpisany kupuje dla wojska **KONIE** wierzchowe i pociągowe.

Grzegorz Bielski.

D. 12 b. m. na ulicy Miodowej zginęła **suca** ka rodzaju Szpiców Syberjiskich, cała biała, z włosiem niezmiernie długim spadającym na oczy, którą znalazł raczy oddać do domu W. Czerwińskiego przy ulicy Marszałkowskiej Nro 1374. na 1 piętro, otrzyma nagrody złp: 12.

Dzisiaj ciepła stopień 1.

TEATR ROZMA: Jutro *Autor w kłopotach*, 90 Listopada.